

PodŚwiatło

2//2013



**Semestralne
podsumowania**

Bohater z ławki

Studniówka 2013

Od redakcji

Wróciliśmy do szkoły po feriach przywitani sporą liczbą sprawdzianów. Zima zaczyna ustępować miejsca wiosnie. A w tym numerze Podświatła znajdziecie m.in. porównanie naszej szkoły do Rzeczypospolitej Szlacheckiej, relację ze studniówki, opowiadanie autorki, która zwyciężyła w III Miesiącu Opowiadań i wiele innych. Miłej lektury!

Redakcja

Spis treści:

Konkursy, olimpiady, przeglądy...	str. 3-4
Mamy stypendystkę	str. 5
Bohaterska Kinga	str. 6-7
Don Zygmunt składa propozycję nie do odrzucenia...	str. 8-10
Semestralne podsumowania	str. 11-13
Siatkarskie potyczki	str. 14
Zimowe szaleństwo	str. 15
Ile wieszaków jest w szatni?- Sportowa metryczka I LO	str. 16
Sarmatyzm po zamojsku	str. 17
Nie wiem, to się wypowiem	str. 18
Wolność? Tak, poproszę.	str. 18-19
Romuald Traugutt	str. 20
Milioner z ulicy	str. 21
Lampa	str. 22-23
Horoskop	str. 24

Opiekunowie:

Małgorzata Twardziszewska

Beata Wasilewska Wnuk

Stopka redakcyjna:

Redaktor naczelna: Katarzyna Kostrubiec

Redaktorzy: Kinga Piwińska, Kamil Kossak, Karolina Kamińska,

Karolina Bogucka, Justyna Kudyk, Agnieszka Kawka, Karolina Sobczuk

Olimpiady, konkursy, przeglądy...

Olimpiady

II etap – diecezjalny Olimpiady Franciszkańskiej wiedzy o św. Maksymilianie Marii Kolbe
Dn. 27.02.2013r. został przeprowadzony II etap – diecezjalny Olimpiady Franciszkańskiej wiedzy o św. Maksymilianie Marii Kolbe. Uczennica naszej Szkoły – Aleksandra Panas z kl. II b zdobyła I miejsce. Finał Ogólnopolski odbędzie się w Siedlcach 22 marca.


Drugi etap XV Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawie

23 lutego 2013 roku przeprowadzony został w naszej szkole drugi etap XV Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy o Prawie. Pracom jury przewodniczył dyrektor Zygmunt Kamiński.

Olimpiada o Diamentowy Indeks AGH

W dniach 2 i 3 lutego w naszej szkole odbył się II etap VI Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH”. Do finału tego ogólnopolskiego konkursu zakwalifikowali się z uczniowie z klasy 3b: Bartosz Komendacki, Bartosz Kołodziejczuk, Kamil Zamojski, Maciej Chrzan i Marcin Byra z klasy 3c. Chłopcy brali udział w części matematycznej olimpiady. Do dalszych zmagania przygotowują się pod okiem p. Marii Bubitek (3b) i p. Renaty Czerwieniec (3c). Finał już 24 marca w Krakowie. Do finału VI Ogólnopolskiej Olimpiady „O Diamentowy Indeks AGH” z fizyki zakwalifikowali się: Marcin Byra (3C), Katarzyna Ziółkowska (2A), Bartosz Komendacki (3B), Mateusz Antoniak (3B), Bartłomiej Wawrzyszko (3B). Opiekunem uczniów jest p. Andrzej Mazurkiewicz. Następny etap olimpiady będzie miał miejsce w Krakowie już 23 marca.

Olimpiada Ekologiczna

W dniu 10 stycznia odbył się etap szkolny XXVIII Olimpiady Ekologicznej. W olimpiadzie udział wzięło 38 uczniów klas I, II i III. Do etapu wojewódzkiego zakwalifikowało się dwóch uczniów: Michał  Komornik III h i Adrian Sak III h. Eliminacje wojewódzkie odbędą się 20 kwietnia 2013.

Olimpiada Biologiczna

W dniu 26 stycznia odbył się okręgowy etap Olimpiady Biologicznej w Lublinie. W wyniku przeprowadzonego testu wiedzy i umiejętności

uczeń klasy 3h Michał Komornik zakwalifikował się do etapu centralnego Olimpiady Biologicznej, a Anna Nizioł i Dawid Szymonik (klasa 3h) zostali laureatami II stopnia.

Konkursy i przeglądy

Przeгляд Młodych Talentów

Z inicjatywy Samorządu Uczniowskiego 1 marca odbył się „Przeгляд Młodych Talentów”. Konkurs prowadzili Aneta Puławska i Andrzej Cybulski. Uczestników oceniało jury, w którego skład wchodziło: p. Zygmunt Kamiński, p. Magdalena Lis, p. Magdalena Podolak, Konrad Kuczyński i Aleksandra Kopera. Zwyciężył duet Cezary Budzaj kl. I a i Jakub Zimon kl. I h. Chłopcy wykonali piosenkę E. Stachury „Tobie, albo zawieja w Michigan”.



Drugie miejsce zajął Dawid Komisarczuk z kl. Id. Dawid jest mistrzem hip-hopu. Podczas przeglądu zaprezentował nam własny tekst. Ostatnie miejsce na podium przypadło Wojciechowi Pryjmie z kl. Id. Wojtek zaprezentował nam swoje umiejętności sportowe.

Jury przyznało także wyróżnienie Dominice Ogorzałek kl. I f i Kamili Stechnij kl. I f

Dziewczyny przedstawiły swoją interpretację piosenki Ewy Demarczyk „Tomaszów”.

II wyróżnienie przypadło Piotrowi Pilipowi kl. II „a”

Piotrek pokazał prezentację „W 5 minut do Japonii”.

Nagrodę publiczności otrzymali zwycięzcy Przeglądu - Cezary Budzaj i Jakub Zimon.

Zdobywcy I i II miejsca wezmą udział w III Festiwalu Talentów Młodzieży zorganizowanym

I Liceum Ogólnokształcące w Zamościu

przez Bursę Międzyszkolną nr. 1 w Zamościu pod Honorowym Patronatem Prezydenta Miasta pana Marcina Zamoyskiego.

Dni Zdolności i Talentów

W ramach projektu Szkoła Odkrywców Talentów realizowanego we współpracy z Ośrodkiem Rozwoju Edukacji w naszym Liceum odbyły się Dni Zdolności i Talentów. Od 6 - 8 lutego odkrywaliśmy talenty matematyczne, fizyczne i lingwistyczne.

Najpierw młodzież wzięła udział w „potyczkach matematycznych”. Zwycięzcą okazał się uczeń klasy IIIb - B. Komendacki, II miejsce zajęła I. Traczykiewicz z klasy IIa, na trzeciej pozycji uplasował się uczeń klasy III b – B. Kołodziejczuk. Organizacji tego dnia podjęła się p. Maria Bubitek.

7 lutego pokazywano jak ciekawa może być fizyka. Gościem specjalnym był dr Waldemar Berej z Instytutu Fizyki UMCS, który wygłosił wykład pt. „Skok z krawędzi kosmosu – fizyczne aspekty wyczynu Felixa Baumgartnera”. Następnie uczniowie klas matematyczno-fizycznych zaprezentowali swoje zainteresowania, przedstawiając następujące zagadnienia: silniki cieplne, fotografia, awaria w Czarnobylu, promieniotwórczość w medycynie i źródła energii w przyszłości. Organizatorem był p. Andrzej Mazurkiewicz.

„Dlaczego warto uczyć się łaciny” i „Rola kobiety w republikańskim Rzymie” to tematy wykładów, które dla uczniów naszej szkoły wygłosiła dr hab. prof. KUL Agnieszka Dziuba z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W tym dniu swoje umiejętności mogli zaprezentować uczniowie klasy II d, II e, 1f i 1 c, którzy przygotowali montaż słowno-muzyczny z wykorzystaniem tekstów poetów starożytnych i bardziej współczesnych, dla których inspirację stanowiła kultura antyczna. Piątkowe spotkanie kończyło niezwykle zabawne przedstawienie pt. „Uczta na Olimpie”. Ostatni dzień Dni Zdolności i Talentów przygotowała p. Mirosława Podhajny.

III edycja konkursu „Miesiąc Opowiadań”

W tej edycji konkursu wzięło udział 20 osób z pięciu szkół ponadgimnazjalnych. Każdy z uczestników w ciągu miesiąca był zobowiązany

napisać cztery opowiadania koncentrujące się wokół ujawnianych co tydzień słów – kluczy. Wyróżnienie za cykl opowiadań otrzymała Angelika Stec, zaś za opowiadanie Dominika Prejs /III LO/. Nagrodę za cykl opowiadań przyznano Dianie Tytoń, a najlepsze opowiadanie napisała Maja Maciejewska. Rozstrzygnięcie konkursu odbyło się 23 stycznia.

IV Konkurs Wiedzy O Języku Polskim

Ustna część konkursu odbyła się 7 marca w auli szkolnej. Temat tegorocznych zmagania oratorskich to *Historia w słownictwie zapisana*.



Omów na wybranych przykładach etymologię wyrazów. W tym etapie wzięło udział 9 osób, które przeszły pierwszy etap konkursu a były to: Karolina Kamińska, Urszula Lis, Monika Paszko, Maja Maciejewska, Katarzyna Ziółkowska, Anna Szawracka, Małgorzata Kolasa, Justyna Kozłowska, Patrycja Ejsmont. Zwyciężyła Justyna Kozłowska, uczennica klasy 3e. Jury doceniło także Urszulę Lis (2a) i Maję Maciejewską (1f) - dziewczyny zajęły II miejsce oraz Monikę Paszko (3e), która uplasowała się na trzeciej pozycji.

Debiut 2013

Jest to konkurs organizowany przez Zamojski Dom Kultury. W tym roku jurorzy ocenili 107 prac. Oceniano poezję, prozę i klip literacki. Uczniowie z naszej szkoły również brali udział w tym konkursie. Wojciech Bikowski zdobył nagrodę w kategorii poezja, a Kinga Piwińska otrzymała wyróżnienia w kategorii proza.

Na podstawie informacji ze strony internetowej I LO opracowała K. Kostrubiec

Mamy stypendystkę

Katarzyna Ziółkowska została stypendystką Prezesa Rady Ministrów. Jest to uczennica klasy II a. Kasia odpowiedziała na kilka pytań i pozwoliła się nam troszeczkę poznać. Jest skromną i inteligentną osobą.

Jak czujesz się jako stypendystka?

Myślę, że dość zwyczajnie. Oczywiście bardzo cieszę się z wyróżnienia. Szczerze mówiąc nie sądziłam, że uda mi się zdobyć to stypendium i byłam nim trochę zaskoczona, ale nie sprawia ono, że czuję się w jakikolwiek sposób lepsza czy inna.

Jak dużo czasu poświęcasz na naukę?

To zależy od wielu czynników, dlatego ciężko mi dokładnie określić. Na pewno bardzo dużo czasu zajmuje przygotowanie do konkursów. W takich trudnych okresach muszę dużo pracować.

Masz jakieś hobby?

Od wielu lat pasjonuję się astronomią, co chyba nie dziwi, biorąc pod uwagę, że jestem w klasie matematyczno-fizycznej. Również bardzo lubię czytać w wolnych chwilach. Kiedyś też, przez prawie sześć lat, uczyłam się tańca towarzyskiego, co sprawiało mi wielką przyjemność i do którego zamiłowanie pozostało mi do dnia dzisiejszego.

Czy to prawda, że przysłaś z gimnazjum ze średnią 6.0?

Tak, to prawda.

Jakie cechy cenisz w ludziach?

Jest takich całkiem sporo. Chyba przede wszystkim szczerść i uczciwość, które są dla mnie podstawą relacji międzyludzkich. Dodatkowo pracowitość, poczucie humoru,

skromność i konsekwencję w działaniu. Po prostu cenię sobie ludzi wartościowych.

Co jest dla Ciebie ważne w życiu?

Myślę, że mam uporządkowaną hierarchię wartości. Najważniejsze w życiu są dla mnie wiara, rodzina i ludzka godność.

Kto jest Twoim autorytetem?

Podziwiam ludzi, którzy wytrwale dążą do wyznaczonego sobie celu, nie zrażając się porażkami i są ambitni.



Czy masz jakąś ksywkę?

Raczej nie. Wszyscy zwracają się do mnie zwyczajnie, po imieniu.

Czym jest dla Ciebie to stypendium, jest

to dla Ciebie nagroda czy wyróżnienie? W jakich kategoriach je rozpatrujesz?

Na pewno jest to swoista rekompensata za trud włożony w naukę oraz motywacja do dalszej pracy. Dodatkowo oczywiście niezwykła satysfakcja i wyróżnienie.

Jak Twoi znajomi zareagowali na to, że jesteś stypendystką?

Nie utkwily mi w pamięci żadne szczególne reakcje, może dlatego, że niezbyt duże grono osób się o tym ode mnie dowiedziało. Natomiast moi przyjaciele cieszyli się razem ze mną, że zostałam doceniona.

K. Kostrubiec

Bohatera Kinga

Dlaczego Kinga Czochoa ucz. kl. IIIh zasługuje na miano " Bohatera z ławki"? Czy dlatego, że jest miłą, otwartą i chętną do niesienia pomocy dziewczyną? Na pewno też, ale przede wszystkim dlatego, że jej działanie nie kończy się (tak jak u większości z nas) na chęciach. Kinga ma pomysł na siebie i konsekwentnie dąży do jego realizacji.

W naszej szkole akcja **Bohater z ławki** została zorganizowana pierwszy raz. Ma ona na celu promować pozytywne i godne naśladowania postawy uczniów. Ciągłe narzekamy na całe zło świata, a kiedy ktoś robi coś dobrego, to przechodzi to bez echa. Nie dostrzegamy osób, które są pełne pozytywnej energii, które działają i się z tym obnoszą. Pomyśleliśmy, że warto to zmienić.

Pomysłodawcą akcji Bohater z ławki jest Pani **Beata Wasilewska—Wnuk**, to ona zaapelowała do uczniów, aby przyjrzeni się swoim koleżankom i kolegom ze szkolnej ławki i docenili osoby zaangażowane w działalność społeczną.



Spośród nadesłanych zgłoszeń jury (p. B. Wasilewska-Wnuk i p. M. Twardziszewska) wyłoniło



zwycięzcę. Pierwszym Bohaterem z ławki została **Kinga Czochoa**

Kinga jest uczennicą klasy trzeciej o profilu biologiczno- medycznym. Pomimo dużej ilości nauki znajduje czas na to, by pomagać innym ludziom.

Od pierwszej klasy liceum Kinga udziela się w wolontariacie. Zaczynała od pracy w bursie z dziećmi niepełnosprawnymi. Poświęcała swój wolny czas na to, by dwa razy w tygodniu spotykać się z dziećmi, pomagać im w odrabianiu lekcji, umilać im czas rozmową lub różnorodnymi rozrywkami.

W 2011 roku Kinga odbyła kurs udzielania pierwszej pomocy i kurs opieki nad osobami starszymi. Następnie rozpoczęła pracę w Niepublicznym Zakładzie Opieki Zdrowotnej w Zamościu na oddziale medycyny paliatywnej. Praca na tym oddziale wymaga silnej psychiki, którą Kinga niewątpliwie posiada, gdyż bez problemu podołała temu zadaniu.

Jej "przygoda" z wolontariatem nie skończy się wraz z końcem roku szkolnego, bowiem Kinga

wiąże swoją przyszłość z zawodem pielęgniarki i opieką nad dziećmi specjalnej troski.

Altruizm Kingi nie przejawia się jedynie w byciu wolontariuszką. W życiu codziennym jest również pomocna. Zawsze służy innym radą i wsparciem, nie oczekując niczego w zamian.

Nasza Bohaterka poza wolontariatem udziela się także w życiu szkoły. W drugiej klasie należała do koła teatralnego i brała udział w przedstawieniu organizowanym z okazji Walentynek.

Zarówno nauczyciele jak i uczniowie byli zachwyceni jej umiejętnościami aktorskimi. Kinga należy także do Zamojskiej Kuźni Talentów- nieformalnej grupy młodzieży, która organizuje m.in. warsztaty taneczne, wokalne, malarskie. Jest ona bardzo aktywnym członkiem tego zrzeszenia, ponieważ m.in. z jej inicjatywy w Zamościu zorganizowano akcję "Free hugs- darmowe przytulanie". Swoim optymizmem i pozytywną energią zarażała wszystkich mieszkańców Zamościa.



Sztuką jest pogodzić tyle rzeczy na raz. Naukę w szkole, wolontariat, aktywne uczestnictwo w ZKT.

Kinga jak widać, nie ma z tym najmniejszego problemu.

Dowodem na bezinteresowność jej działań i owocne ich skutki są opinie osób, z którymi Kinga współpracuje oraz tych, z którymi spotyka na co dzień:

"Kinga to osoba bardzo energiczna i żywiołowa. Wszędzie jej pełno, zawsze chętnie angażuje się w różne akcje charytatywne. Jest bardzo sympatyczną koleżanką, chętnie pomaga. Zawsze jest pogodna i uśmiechnięta. Szczerze mówiąc rzadko kiedy się gniewa. Jest także niezwykle cierpliwa"-

Iwona, III H.

*

Kinga jest bardzo miłą i szczerą osobą, na którą zawsze można liczyć. Zawsze chodzi uśmiechnięta i pociesza ludzi w ciężkich sytuacjach, przez co posiada wielu przyjaciół.

- Dawid, III H.

*

Kinga to sympatyczna i zawsze gotowa do akcji dziewczyna. W młodzieżowej organizacji Kuźnia Talentów w Zamościu z jej inicjatywy została zorganizowana akcja Free Hugs (i to dwukrotnie!), dzięki której setki Zamościan przytulały się i odchodziły z uśmiechem na twarzy. Pomagała też w wielu innych akcjach, flashmobach. Cokolwiek się nie dzieje, Kinga jest tam pierwsza. Zawsze można na nią liczyć."- Adam Skrzypek, założyciel Kuźni Talentów.

Don ZIGMUNTO składa propozycję nie do odrzucenia...

... czyli Studniówka 2013

Don Zygmunt Kamińskone złożył nam tego roku „propozycję nie do odrzucenia”. Jako, że Ojciec Chrzestny dba nie tylko o swoich przyjaciół, których trzyma bardzo blisko siebie, ale i o wrogów, których trzyma jeszcze bliżej, postanowił wyprawić bal. Piątego dnia stycznia roku dwa tysiące trzynastego, przygotowani na niezły ubaw, włożyliśmy wygodne obuwie, wyciągnęliśmy cygara pozostawione na ostateczną godzinę porachunków i wsadziliśmy sobie po pistolecie w wewnętrzne kieszenie garniturów. Mafia z I Liceum Ogólnokształcącego przyjęła zaproszenie Don Zygmunta Kamińskone na Studniówkę w Hali OSiR.

Tak jest, dobrze przeczytaliście. I nie, wcale Wam się nie wydaje. Tegorocznym motywem studniówkowym maturzystów z I LO był „Ojciec Chrzestny”. I mimo, że część trzecioklasistów nigdy nie interesowała się losami Don Vito Corleone i jego spółki, a część z nich przed studniówką wyrażała dezaprobatę wobec wystroju sali, imprezę należy zaliczyć do tych zdecydowanie udanych. Dlaczego? Nikt nie poszedł spać z rybkami...



Pozwólcie, że swoją opowieść zacznę od momentu, w którym to moja noga przekroczyła próg Hali OSiR. Nie wiem dlaczego, ale przypominało to trochę scenę z filmu „Opowieści z Narnii”, w której Lucja przechodzi przez szafę, dostaje gałąź sosny w twarz i spotyka Pana Tumnusa.

Tak też i ja, o mały włos nie wykonałam szpagatu na oblodzonych schodach wejściowych, przebiłam się przez drzwi (za mną mój dzielny partner) i znalazłam się w zupełnie innym świecie. W świecie gustownych sukienek i doskonale skrojonych garniturów. W świecie wysokich obcasów i wypolerowanych lakierów. W świecie, w którym zamiast kurzu w powietrzu wisiał brokat i chmura perfum. Z jednej strony szeleścił atlas, z drugiej jedwab, z trzeciej tiul. Zdjęłam szybko płaszcz i rozejrzałam się w poszukiwaniu znajomych twarzy. Każdy wyglądał jak milion euro (kurs dolara jest niższy) i dlatego też nikogo nie rozpoznałam. A przynajmniej nie natychmiast.

Wśród strojów naszych przystojnych panów królowała czerń, przecinana kolorowymi krawatami, dopasowanymi do sukienek partnerek. Znalazł się jednak i pewien odważny maturzysta, który zdecydował się wystąpić w bordowym garniturze. Brawa za oryginalność i nienaganny wygląd. A niech ma chłopak! Co do dziewcząt, to spora ich część postawiła na tradycyjne małe czarne, ale nie zabrakło i barwnych kreacji w dobrym guście. Nawet jeśli zdarzyły się przypadki wyróżniające się na tle całości niekorzystnie... To o nich nie mówimy, bo o gustach się nie dyskutuje!

Armani i Gucci siedzieliby koło siebie i patrzyli... i patrzyli... i podziwiali... Brawo młodzieży, brawo! Wyglądaliśmy jak ludzie.

Na salę wpuszczano nas parami, po uprzednim odnotowaniu naszej obecności na liście przez ochronę. Cóż, mafia to mafia. Trzeba obchodzić się z nią bez ceregieli. Dlatego też zostałam wylegitymowana i poproszona o potwierdzenie tożsamości mojego partnera. Potwierdziłam. Nie miałam serca zostawić go za progiem. Ktoś mógłby go przez przypadek sprzątnąć. Przebiliśmy się razem między sylwetkami Panów Goryli (z całym szacunkiem Panowie), stanęliśmy, odetchnęliśmy i zagłębiliśmy się w kontemplacji wystroju sali. Najbardziej podobały mi się wielkie karabiny na ścianach, zrobione z wielu brązowych i czarnych balonów. Bardzo efektowne! Respekt wzbudzała wielka płachta z nadrukiem przyczajonego Ojca Chrzestnego, która umocowana była do barierki na trybunach i ciągnęła się do samego dołu hali. To właśnie na jej tle mieliśmy potem robione zdjęcie klasowe. Mam nadzieję, że nie uwieczniono mnie na nim, oglądając się przez ramię, aby zerknąć na wielkiego Dona. Poza tym na ścianach przy stołach również wisiały duże plakaty członków Mafii Sycylijskiej (poczułam się jak w domu), a ze środka sufitu spływało wiele szarf w stylu retro, tworząc imitację kopuły cyrkowej. Najbliższa świta Don Zygmunta Kamińskone, odpowiedzialna za edukowanie młodych mafiosów w duchu wierności Donowi (nauczyciele dla niewtajemniczonych), została odgradzona od nas białymi parawanami. Najwyraźniej Don chce trzymać ich blisko siebie... Dodatkowo w kątach ustawiono makiety gangsterów z gotowymi otworami w ich głowach, tak aby można było umieścić tam swoją ząną facjatę i choć na chwilę poczuć się jak czarny charakter.

Przed godziną dziewiętnastą odbyła się próba generalna poloneza, w trakcie której na trybunach zbierały się rzesze rodziców i krewnych maturzystów. Wszyscy, niczym japońscy turyści trzymali aparaty w gotowości na nadejście godziny zero.



No i stało się... Don Zygmunt powitał wszystkich jak prawdziwy Ojciec, przypomniał, że honoru rodziny się nie plami (kwestia dobrze zdanej matury), że rodzina wiele wybaczy (kwestia źle zdanej matury) ale że „nic nie jest niemożliwe...” (kwestia poprawki). Staliśmy ustawieni do tańca po boku hali i przysłuchiwalismy się mądrym słowom Dona. Po oficjalnym otwarciu nadszedł czas, by zatańczyć poloneza.

Ruszyliśmy w takt muzyki, godni, wdzięczni, poważni i arystokratyczni. Część z nas niosło instynktowne wyczucie melodii, część niosła dyrygująca ręka Pani Profesor Agaty Kucharskiej, ukrytej z boku sceny. Trzeba jednak powiedzieć uczciwie, że taniec wyszedł pięknie. Była w tym wielka zasługa Pani Profesor, która po skończonym polonezie wyraźnie się rozluźniła i otarła czoło. Myślę, że za swoje zasługi mogłaby otrzymać pseudonim „Czarnej Mamby I LO”. Trybuny szalały, rodzice wiwatowali, oślepiły nas flesze i chyba nigdy wcześniej nie biłam samej sobie tak głośno brawo.

I Liceum Ogólnokształcące w Zamościu

Oficjalne popisy na parkiecie zakończyły tańce wybranych uczniów z poszczególnymi wychowawcami klas. Niektórych z nich nigdy wcześniej nie widziałam w pozach tak przejmujących, jak podczas tamtego pamiętnego walca. Wszystkie pary wypadły wspaniale i jak to śpiewał Mrozu: „świeciły się jak miliony monet”.



Zakończyły się tańce, a zaczęły zdjęcia. Te oficjalne i te mniej. Na jednych zostało się uwiecznionym z klasą, na innych z partnerem czy partnerką. Ale na większości z nich nie mogło zabraknąć wielkiego Ojca Chrzestnego, górującego nad całą halą. Uwiecznianie studniówkowych chwil trawo tak długo, że po jego zakończeniu uraczono nas pierwszym gorącym daniem. Przez całą studniówkę młodzi mafiosowie mogli napełnić brzuchy pasztecikami z barszczem, kurczakami, zimnymi przystawkami, zupą, której nazwy szczerze nie pamiętam i kilkoma innymi daniami. Trzymaliśmy się polecenia Dona Zygmunta: „Zostaw pistolet, weź cannolo*”.

Okolo godziny 21:00 rozpoczęła się prawdziwa zabawa. Pewnie wielu z was zakłada, że najpierw było nieśmiało i spokojnie? Że większość z nas przyglądała się jak na parkiecie wirują najodważniejsze jednostki? Nic bardziej mylnego. Od pierwszej sekundy, gdy na scenie pojawił się Zespół Power Play, większość rzuciła się na środek

sali i zaczęło się wesołe podrygiwanie, piruety, podskoki, przeskakiwanie z nogi na nogę, pierwsze upadki, wślizgi i potrząsanie wszelakimi częściami roztańczonych ciał.

Nawet ci maturzyści, którym nie do końca odpowiadał repertuar muzyczny, szybko dali się ponieść skocznym rytmom (albo kolegom, którzy siłą wyciągnęli ich na środek parkietu). Zza białych parawanów wychodziły co chwilę kolejne sylwetki nauczycieli, którzy zrozumieli, że parkiet należy rozgrzać do czerwoności. Cała kadra nauczycielka wirowała, dotrzymując tempa uczniom. Niejeden gangster przewrócił się na parkiecie w tym morderczym, muzycznym pędzie, starano się nikogo przez przypadek nie sprzątnąć. Mafia zapragnęła zabawy na dobre. Można spokojnie posłużyć się tu słowami piosenki „Smooth criminal” Michaela Jacksona: „Annie, wszystko w porządku? Więc, Annie, wszystko w porządku? Uderzył cię. Powalił cię. Łagodny przestępca!”

Noc miała się ku końcowi, gdzieś daleko wylądowała się niewyraźna tarcza słońca, ale w hali OSiR jeszcze do szóstej rano wyrównywano stare porachunki, dopalano ostatnie cygara i bawiono się nabitą bronią. Jeszcze do ostatniej melodii wirowały suknie i falowały kapoty garniturów. Don Zygmunt nie zawiódł swoich przyjaciół, a przyjaciele nie zawiedli Dona Zygmunta.

* *Cannolo - deser sycylijski, rurki z chrupiącego ciasta nadziane kremem z sera ricotta.*

Różowy Kalafior Zagłady

Semestralne podsumowania

Rok szkolny to nie tylko czas nauki i egzaminów. Podczas jego trwania mają miejsce różne wydarzenia, urozmaicające życie szkoły. Odpowiedzialny jest za nie przede wszystkim Samorząd Uczniowski, którego członkowie z Przewodniczącym na czele starają się jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki. Podsumowując ostatnie pięć miesięcy, sprawdźmy, co w naszej szkole działo się w pierwszym semestrze nauki.

Wszystko zaczęło się we wrześniu, wraz z rozpoczęciem roku szkolnego. Wtedy też ogłoszone zostały wybory do SU. W napięciu czekaliśmy, kto tym razem stanie a na czele społeczności uczniowskiej. Rozpoczęła się kampania wyborcza, podczas której mogliśmy obserwować kandydatów. Ci zaś mieli okazję zaprezentować siebie oraz swój program podczas debaty. Cisza wyborcza pozwoliła nam na dogłębne przemyślenie decyzji po to, aby dokonać dobrego wyboru i zagłosować na właściwego kandydata. I wreszcie stało się, komisja wyborcza ogłosiła wyniki. Tegorocznym przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego został **Konrad Kuczyński**. Nie obyło się bez gratulacji i podziękowań.

Pierwszym zadaniem Konrada było dobranie odpowiednich osób, które przyporządkowane poszczególnym sekcjom miały pomóc w płynnym wykonywaniu obowiązków SU. Na swych zastępców Konrad wyznaczył Aleksandrę Koperę oraz Marcina Chodackiego. Po wstępnym zapoznaniu się, ustalone zostały zasady pracy samorządu, przedstawiono plan na najbliższe dziesięć miesięcy oraz omówiono kontynuację akcji „Szczęśliwy numer”, dzięki której codziennie ktoś uśmiecha się wiedząc, że dzisiaj nie będzie pytany.

Mijały kolejne tygodnie, a praca nabierała coraz szybszego tempa. Bez większych przeszkód przebiegła organizacja uroczystości okoliczno-

ściowych tj.: Dzień Edukacji Narodowej czy też Dzień Papieski. Przyszedł także czas na czyste dyskoteki andrzejkowej, mieliśmy okazję zaprezentować na parkiecie swoje taneczne umiejętności, a w zaciszu kawiarenki ugasić pragnienie, przekąsić coś pysznego lub też powróżyć.

W okresie świątecznym samorząd również nie próżnował. Drużyna Świętego Mikołaja była naprawdę bardzo zapracowana. 6 grudnia z radością gościliśmy ją w naszej szkole. Po zajęciach udała się zaś do Domu Dziecka, obdarowując jego podopiecznych podarunkami. Przyszedł również czas na wspólne kołędowanie. Młodzi artyści oraz przedstawiciele klas, zebrali się, by wspólnie śpiewać kolędy i pastorałki oraz wysłuchać bożonarodzeniowych wierszy recytowanych przez nauczycieli. Dzięki temu mogliśmy wszyscy razem, w miłej atmosferze przeżywać okres Świąt Bożego Narodzenia.

W naszej szkole bardzo sprawnie przebiegają różnego rodzaju akcje charytatywne. Oprócz wspomnianych już mikołajek, Samorząd Uczniowski włączył się w akcję organizowaną przez Fundację „Pomóż i ty”, mającej za zadanie wsparcie osiemnastoletniego Szymona poprzez sprzedaż cegiełek. Rozprowadzane były również opaski odblaskowe i zkreślacze na rzecz hospicjum Santa Galla w Łabuńkach. Jeśli chodzi o działalność SU, to wyróżnić

możemy zarówno mocne i słabe strony. Do pozy-
tywów z pewnością należy zrealizowanie wszyst-
kich zaplanowanych działań, dzięki którym roz-
wija się samodzielność i samorządność uczniów
oraz promocja szkoły w środowisku lokalnym. Z
perspektywy opiekuna SU mogę powiedzieć, że
ten semestr był bardzo pracowity przebiegało połączenie dwóch samorządów, sta-
i obfitował w wiele nowości. Cieszy mnie, że uc-
niowie nie tylko angażują się w realizację róż-
nych zadań, ale sami występują z inicjatywami.
Przecież w zasadzie o to chodzi, aby samorząd
był uczniowski." Projekt Samorządy mają głos" i

demokratyczne wybory
na Przewodniczącego SU i Rzecznika Praw
Ucznia, Dzień Nauczyciela, dyskoteki, „Szkolne
Kolegowanie”, na szeroką skalę zakrojona dzia-
lność charytatywna, „szczęśliwy numer”
to tylko niektóre z pomysłów uczniów, które zo-
stały zrealizowane w szkole. A przecież już są
plany na kolejne pół roku. Najważniejsze dla
mnie jest to, że w SU działa tak wielu uczniów,
którzy nie boją się zaangażować, nie chcą „tylko
chodzić do szkoły”, ale działać na rzecz innych.
To od nich można się uczyć radości życia, zapału
i życzliwości.” – mówi p. **Magdalena Lis**

Pani dyrektor, **Bożena Krupa** również
wydaje ocenę pozytywną, uważa jednak, że są
jeszcze obszary, które można, a nawet trzeba do-
szlifować: „Sądzę, że coś zaczęło się dziać w na-
szej szkole, samorząd przedstawia sporo inicja-
tyw, aczkolwiek ja cały czas oczekuję więcej pod
kątem pracy samorządu w sferze naukowej. My-
ślę, że więcej takich działań zrealizowanych zo-
stanie w nowym semestrze, który rozpocznie się
chociażby Przeglądem Młodych Talentów.”

Sami uczniowie, zapytani o szkolne
działania w pierwszym semestrze, oceniają je
raczej jako owocne. Jednak, dostrzegają też pew-
nie mniej korzystne strony. „Uważam, że Samo-
rząd Uczniowski działa sprawnie. Podoba mi się
to, że zbierają na szczytne cele. Myślę, że dobrze
przebiegało połączenie dwóch samorządów, sta-
rego i nowego. Wydaje mi się, że jedynym minu-
sem jest słaby obieg informacji oraz utrudniony
kontakt z Przewodniczącym. Sądzę, że to, dlatego
iż ma bardzo dużo obowiązków i czasem trudno
złapać.” - mówi Kasia.

Co zaś na to wszystko przewodniczący
SU – Konrad Kuczyński? „Jestem zadowolony z
działań podjętych w pierwszym semestrze. Przy-
znam, że na początku bałem się, że nie pogodzę
obowiązków z nauką. Sądzę, że całemu samorzą-
dowi mogę wydać ocenę pozytywną.”

Choć czasami brakowało fotografa, ga-
zетка wisiła o parę dni za długo lub też relacja z
wydarzeń nie była gotowa na czas, to i tak pogra-
tulować można wszystkim członkom Samorządu
Uczniowskiego. Przed Wami kolejne pięć miesię-
cy wspólnej pracy. Życzymy powodzenia!

Karolina Sobczuk

Pierwsze półrocze nauki za nami. Poniżej w skróconej formie przypominamy Wam to, co działo się w ciągu ostatnich pięciu miesięcy. Jeśli ktoś twierdzi, że w naszej szkole wieje nudą, niech przeczyta ze szczególną uwagą!

WRZESIEŃ	<ul style="list-style-type: none"> • uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, • wybory do Samorządu Uczniowskiego, wybory Rzecznika Praw Ucznia, • kontynuacja akcji „Szczęśliwy numerek”, • udział w obchodach rocznicy agresji sowieckiej na Polskę,
PAŹ-DZIERNIK	<ul style="list-style-type: none"> • uroczystości związane z Dniem Edukacji Narodowej, • obchody Dnia Papieskiego, • ślubowanie klas pierwszych, dyskoteka otrzęsinowa, • awans drużyny lekkoatletycznej dziewcząt do Zawodów Wojewódzkich, • szkolenie dla uczniów "Formy i metody pracy z osobami starszymi", • „Olimpiada Wiedzy o Integracji Europejskiej”
LISTOPAD	<ul style="list-style-type: none"> • rozpoczęcie współpracy z Młodzieżową Radą Miasta, • dyskoteka andrzejkowa, • udział uczniów w Wojewódzkim Konkursie Języka Angielskiego „Clicomaniac Clicon 4” • wyróżnienie Kasi Ziółkowskiej Stypendium Prezesa Rady Ministrów, • udział w konferencji – „Zamość – miasto wielu kultur” • sukcesy uczniów w „IX Konkursie Recytacji Poezji Ekologicznej” • wizyta przedstawicielek Stowarzyszenia Zamojskie Amazonki, • udział uczniów w programie profilaktyczno-wychowawczym pt. „Chcę być sobą - nie biore” • spotkanie z pracownikami Urzędu Skarbowego w Zamościu, • wykład dr Seweryna Kuśmierczyka z UW i projekcja filmu „Siódma pieczęć” (CKF), • szkolenie dla uczniów dotyczące cukrzycy, • prelekcja na temat substancji psychotropowych- „Dopalacze – wypalacze”
GRU-DZIEŃ	<ul style="list-style-type: none"> • sukces Diany Tytoń w konkursie „Recytacje z Dynamitem • wizyta w Wydziale Chemii UMCS w Lublinie, • udział w obchodach 70. rocznicy wysiedleń na Zamojszczyźnie • wizyta św. Mikołaja, • sukcesy uczniów w IV Festiwalu Kolęd i Piosenek Świątecznych w Biłgoraju, • szkolne kolędowanie „Śpiewajmy Panu wesoło...!” • odsłonięcie tablicy poświęconej Panu Profesorowi Teofilowi Lawgminowi, • rozstrzygnięcie plebiscytu „Bohater z ławki”, w którym zwyciężyła Kinga Czochoła, • debata w ramach projektu „Szkoła z klasą 2.0”, • udział uczniów w WOŚP, • warsztaty w ramach projektu „Szkoła pełna zasobów” • rozstrzygnięcie III edycji Konkursu Miesiąc Opowiadań, zwycięzcy – Diana Tytoń, Maja Maciejewska, Angelika Stec, Dominika Prejs (IIILO) • sukces Michała Komornika w okręgowym etapie Olimpiady Biologicznej w Lublinie.
STYCZEŃ	<p>debata w ramach projektu „Szkoła z klasą 2.0”, udział uczniów w WOŚP, IV Szkolny Konkurs Wiedzy o Języku Polskim — część ustna warsztaty w ramach projektu „Szkoła pełna zasobów” rozstrzygnięcie III edycji Konkursu Miesiąc Opowiadań, etap szkolny XXVIII Olimpiady Ekologicznej,</p>

Siatkarskie potyczki

W szkole odbył się turniej siatkarski, w którym wzięły udział dziewczyny z wszystkich klas drugich. Nasze siatkarki dzielnie walczyły o każdą piłkę. Jedne drużyny cieszyły się ze zwycięstwa, a drugie musiały przełknąć gorycz porażki.

Przez kilka miesięcy dziewczyny z różnych klas zmagwały się w międzyklasowych rozgrywkach siatkarskich. W sumie rozegrano osiem spotkań i dziewiętnaście setów. Aby wygrać mecz trzeba było wygrać dwa sety do 25 punktów, trzeci set rozgrywany był do 15 i pełnił



rolę tie-breaka. Jedna z klas otrzymała złoty los, czyli wolną pierwszą rundę, była to 2a. Najwięcej spotkań rozegrała 2e, bo aż cztery. Jest to druga edycja tych rozgrywek. Mecze dostarczały wielu emocji i czasem na naszej sali gimnastycznej pojawiała się publiczność, która obserwowała spotkania.

W finale spotkały się dziewczyny z klasy 2B i 2E. Temu spotkaniu towarzyszyły spore kontrowersje. Przez długi czas drużyny nie mogły wyznaczyć terminu meczu, później kilkakrotnie go przekładały, zarówno z inicjatywy 2e i 2b. Jednak dziewczyny z 2b chciały chyba przywłaszczyć sobie zwycięstwo poprzez malutkie oszustwo, mówiąc że drużyna 2e nie wystawiła składu, w rzeczywistości było odwrotnie. Przez kilka dni na tablicy wyników wisiał wynik przyznający zwycięstwo 2b.

Na szczęście doszło do sportowego rozstrzygnięcia pojedynku. Z uśmiechem pełnym satysfakcji z boiska schodziły dziewczyny z 2e, które pokonały drużynę 2b 2:0. Zawodniczki kilku drużyn miały zastrzeżenia do sędziowania, uważają że było ono niesprawiedliwe i nieobiektywne, ale to sędzia pełni rolę sędziującego, a nie sportowcy.

Dziewczyny z 2e, czyli z popularnego plemienia humdziów, można uznać za rewelację rozgrywek, ponieważ w zeszłej edycji zawodów nie rozegrały żadnego meczu i odpadły w pierwszej rundzie. Zwycięzcom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Poniżej przedstawiam wyniki poszczególnych spotkań:

Mecz	Wynik
Ile:IId	2:0
Ilg:IIf	2:0
Ile:IIa	2:1
Ilh:IIb	0:2
Ile:IIi	2:1
Iic:IIi	0:2
Ilg:IIb	1:2
Ile:IIb	2:0

Kasia

Zimowe szaleństwo

Zima to nie tylko czas ciepłych szalików i czapek oraz grubych rękawic. To również okres, który można spędzić korzystając z dobrodziejstw tej pory roku - czyli śniegu. Niewątpliwie możemy wtedy poszaleć np. na nartach, a to, uwierzcie mi, naprawdę świetna zabawa. Na stok wystarczy zabrać ze sobą chęci i odrobinę dobrego humoru.

Tak też postanowili zrobić uczniowie naszej szkoły wybierając się do Kluszkowic w dniach 17-20 grudnia 2012r. na obóz narciarski organizowany przez nauczycieli wychowania fizycznego – pana Prof. Macieja Kokoszkę oraz pana Prof. Andrzeja Kucharzkiego. Był to wyjazd dla wszystkich chętnych, którzy chcieli nauczyć się jazdy na nartach od podstaw, jak również dla tych, którzy już bardzo dobrze radzą sobie w tym sporcie.



Wszystkich łączył jeden cel – dobrze się bawić! Czas naszego pobytu w górach był niewątpliwie bardzo pracowity, ponieważ całe dnie spędzaliśmy szusując po stoku. Jako ciekawostkę warto zauważyć, że stok w Kluszkowcach to wygasły wulkan o nazwie Wdżar. Opiekunowie dokładali wszelkich starań, aby wszyscy uczestnicy czuli się bezpiecznie i miło spędzili czas. Pierwszego dnia zapoznaliśmy

się z dekalogiem FIS, czyli zasadami bezpieczeństwa na stoku. Jak już wspomniałam, pobyt w Kluszkowcach to świetna okazja do nauki jazdy na nartach. Na miejscu zostaliśmy podzieleni na grupy w zależności od posiadanych umiejętności. Grupa początkująca uczyła się zasad narciarstwa od podstaw, natomiast ci bardziej doświadczeni doskonalili swoje umiejętności.

Wszystko działało się oczywiście pod czujnym okiem instruktorów. W rezultacie początkujący narciarze bardzo szybko przyswoili podstawy i naprawdę świetnie sobie radzili z tą niezbyt łagodną górą. Na stoku panowała miła i przyjazna atmosfera. Zawsze można było liczyć na pomoc lub wskazówki kolegów i koleżanek.

To wielka frajda zjeżdżać ze stoku góry i podziwiać przy tym piękne krajobrazy. Jestem przekonana, że wszyscy uczestnicy świetnie się bawili. Niestety, to co dobre szybko

się kończy, toteż cztery dni szaleństw na śniegu upłynęły nam w mgnieniu oka. Na szczęście, takie obozy organizowane są przez naszych nauczycieli dwa razy do roku – w marcu i w grudniu. Tak więc jeśli chcecie na własnej skórze poczuć ten magiczny klimat - słuchajcie informacji dotyczących zapisów na obóz w marcu. Do zobaczenia na stoku !

Agnieszka

Ile wieszaków jest w szatni?- Sportowa metryczka I LO

Myślisz że wiesz o szkole wszystko? Jeśli tak, to jesteś w błędzie. Zaskoczę Cię. Na pewno nie wiesz, ile jest rowerków, wieszaków oraz łuków w sali gimnastycznej. Nie znasz I LO w sportowo-matematycznym wydaniu.

Nauczyciele w-f-u: 9 w tym 6 panów profesorów i 3 panie profesorki.

Ilość łuków w sali gimnastycznej: 5

Liczba drabinek: 24+2 w siłowni

Długość sali gimnastycznej (w krokach):25

Szerokość sali gimnastycznej (w krokach):8

Liczba lamp, które oświetlają naszą renesansową salę ćwiczeń:9

Ilość materacy, które zdobią salę gimnastyczną: 14

Dziurki w siatce w ilości: 680

Piłki do siatki: 27 sztuk

Wieszaki na ubrania w szatni:251 podwójnych wieszaków.

Czy ktoś mówił, że

nie da się grać w koszykówkę w I LO, ależ owszem, w sali gimnastycznej są: 4 kosze.

W siłowni jest 18 maszyn do zrzucania zbędnych kilogramów i budowania masy mięśniowej.

Kolorowe, miękkie, fajnie się na nich skacze - mamy 8 dużych gumowych piłek.

Myśląc stereotypowo to dziewczyny lecą na umięśnionych chłopaków - w szkolnej siłowni mamy: 11 dużych (w większości niebieskich) hantli i całą skrzynkę małych i kolorowych.

Bieżnia: sztuk 1

Dziewczyny talię osy pomoże nam zbudować hula hop. W siłowni jest ich 5 sztuk.

Mamy w szkole 4 stoły do ping-ponga. Zakładając, że dwóch uczniów w minutę odbije 15 razy piłeczkę pingpongową to w ciągu jednej godziny lekcyjnej piłeczka odbije się 675 razy, a jeśli wszystkie stoły są rozłożone, to ilość odbić piłeczek wynosi 2700.

Stan rakietek: 50

Dla miłośników spor-

tów zimowych w szkole znajduje się 13

prawych i 13 lewych

nart oraz 43 pary ły-

żew, w różnych roz-

miarach, ale małych (36) nie ma ☹

Kijki do nordic walking: 32 sztuki.

Zwolnienia lekarskie posiada 50 osób, ale oprócz tego dziennie ok. 50 osób nie ćwiczy- najczęstsza przyczyna: „oj nie chce mi się”

To już wszystkie sportowe statystyki z I LO.

K. Kostrubiec

Sarmatyzm po zamojsku

Siedemnastowieczna, sarmacka Polska – wydawałoby się, że to czasy odległe o miliony lat świetlnych. Okazuje się jednak, że niektóre elementy tamtego świata przetrwały. Nie musimy nawet daleko szukać – wystarczy nieco bardziej wnikliwie przyjrzeć się chociażby naszej szkole.

Najliczniejszą grupą społeczną jest oczywiście chłopstwo. Jego podstawowy obowiązek to odrabianie cotygodniowej, pięciodniowej pańszczyzny. Należność tę egzekwuje szlachta – co najmniej raz w miesiącu, a co gorliwsi nawet częściej. A właśnie, szlachta. Najbarwniejsza część społeczeństwa – można tu spotkać i potężnych magnatów, i trochę mniej wpływowe osobistości. Jedną z cech charakterystycznych tej grupy jest częste sejmikowanie – mniej więcej co czterdzieści pięć minut. Czasami zebrania, ku radości pospólstwa, przedłużają się (liczy się każda minuta pańszczyzny – ciężka orka na ugorze). A o czym się z chłopstwem rozmawia, żeby mu jakoś tę pańszczyznę urozmaić? Po pierwsze, stara się je jakoś wyciągnąć z czeluści analfabetyzmu, ze skutkiem większym lub mniejszym, ewentualnie wpaja mu się patriotyzm lokalny, czyli KOCHAJ LICEUM SWOJE, a od trzeciego to Panie Boże uchwaj. Nigdzie ci przecież tak dobrze, jak tu, nie będzie. Niestety, nie każdy chłop potrafi te dobrodziejstwa docenić – do częstych zjawisk w Rzeczypospolitej Licealnej należą bunty.

Przebieg jest zazwyczaj podobny – wybitna, acz pokrzywdzona jednostka decyduje się na zmianę swojego losu, wokół niej gromadzi się grupa zwolenników („ale jak coś, to ty mówisz”). Tutaj jednak są dwie możliwości dalszego rozwoju sytuacji – „na prawnika” lub „na luzaka”. W pierwszym przypadku rebelianci udają się do jednego z przedstawicieli szlachty i dochodzą swoich racji wymachując mu przed nosem przywilejami chłopskimi i krzycząc „ALE W STATUCIE NAPISALI...”, w drugim natomiast po prostu olewają pańszczyznę, panów i wszelkie stosunki – idą na wagary. Skutki tych wystąpień bywają różne – w końcu „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie”. Wszystko jednak ulega zmianie, gdy na horyzoncie pojawia się miłościwie nam panujący król Zygmunt I. Na jego widok roście serce chłopca, bo nawet on wie, że kończy się okres ucisku. Do następnego razu.

Karolina



Nie wiem, to się wypowiem

O tym, że wpadki słowne nie wpływają dobrze na odbiór przekazu, a czasem po prostu nie trzeba niepotrzebnie wysuwać się przed szereg wiedzą dobrze polscy politycy. Wie o tym Lech Wałęsa, autor słów „nie chcem, ale muszem”, które miały uzasadniać jego obecność w polityce jako obowiązek wobec kraju; czy chociażby Jarosław Kaczyński, który zasłynął słowami „nikt nam nie wmówi, że białe jest białe, a czarne jest czarne”.

Ostatnio przekonała się o tym także posłanka Krystyna Pawłowska, otwarcie krytykując homoseksualizm. A wszystko za sprawą głosowania nad projektami ustaw o legalizacji związków partnerskich, której posłanka PiS jest przeciwna. „To nie jest tak, że jak się człowiek nażre hormonów, to jest kobietą. No jaka pani, no twarz boksera” – tak posłanka PiS podczas spotkania z czytelnikami "Gazety Polskiej" komentowała zmianę płci posłanki Anny Grodzkiej.

Według Krystyny Pawłowskiej związki partnerskie nie powinny być zalegalizowane, ponieważ są „jałowe” i „bezproduktywne”. Skoro według posłanki PiS o wadze funkcjonowania w społeczeństwie jednostki świadczy fakt o czynnym udziale w zwiększaniu wartości przyrostu naturalnego, to ciekawe jak odniosłaby się do swojej sytuacji życiowej. Jak wiadomo Krystyna Pawłowska jest samotną, bezdzietną kobietą – w przeciwieństwie do posłanki Grodzkiej, która syna ma, choć co prawda formalnie jego ojcem

jest Krzysztof Bęgowski (Grodzka poddała się operacji zmiany płci, kiedy jej syn był już dorosły).

W mediach zawrzało, a Krystyna Pawłowska została okrzyknięta hipokrytką. Jednak zdecydowana większość narodu z przymrużeniem oka potraktowała wypowiedź pani poseł i na fejsbuku aż zaroilo się od stron, gdzie użytkownicy portalu szukają posłance PiS partnera.

„Newsweek” podobno dotarł nawet do informacji, jakoby samotność pani Pawłowskiej spowodowana była dostaniem kosza od opozycyjnego kolegi. Ile w tym prawdy, nie wiadomo. Jedyne, czego możemy życzyć posłance PiS w dalszej działalności, to uważniejsze dobieranie słów oraz zachowanie choć cienia samokrytyki. Jako nieco bardziej kulturalni, nie śmiemy sugerować, by przed wytoczeniem z siebie fali krytyki spojrziała w lustro.

Kinga Piwińska

Wolność? Tak, poproszę.

Koniec świata za nami, więc refleksja może się zdawać nieco spóźniona, ale mimo to aktualna. W końcu to nie pierwszy i nie ostatni koniec świata w naszym życiu.

„Czy to już, czy to teraz, czy w ten sposób się umiera?” śpiewał pewien polski zespół, rozważając temat końca świata, zaś poeta Miłosz pisał „Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem./ Ale nie jest prorokiem, bo ma inne zajęcie./ Powiada przewiązując pomidory:/ Innego końca świata nie będzie./ Innego końca świata nie będzie.”. Ale któż dziś się interesuje poezją czy muzyką bardziej ambitną niż to, co serwują nam radiostacje?

Hegel pisał o zasadzie rekurencyjnego obiegu czasu – według niego czas zatacza koło, a początek jest tożsamy z końcem. Historia lubi zataczać koło, a w myśl heglizmu to, co następuje teraz, miało już miejsce w przeszłości. Ciężko sobie wyobrazić taką zasadność - zwłaszcza, jeśli ma się wrażenie, że gorzej nie było i nie będzie

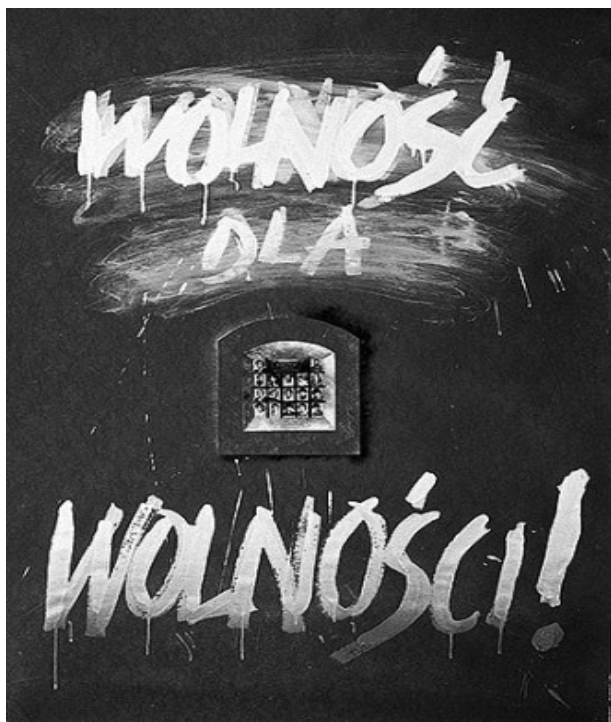
(zwłaszcza, jeśli ma się nihilistyczno-fatalistyczny stosunek do świata, jak np. ja).

Można założyć, że koniec świata nie musi oznaczać absolutnej zagłady. Można go przecież utożsamić z upadkiem istotnych wartości, co daje nam zupełnie inny obraz obecnej sytuacji. U początku końca świata w nowym rozumieniu może stać rewolucja obyczajowa czy jakieś gwałtowne zmiany społeczne, które często przewracają obowiązujące obyczaje do góry nogami.

Pięćdziesiąt lat temu światem wstrząsnęła radykalna przemiana obyczajowa. Lata 60. XX. wieku to okres - w myśl heglowskiej zasady - powrotu do wzniosłych idei romantyzmu, choć na nowych zasadach. Nastąpiła wówczas rewolucja seksualna, gwałtowna zmiana obyczajowości i walka o wolność i równość dla wszystkich.

Młodzi ludzie, rządni zmian, postanowili sprzeciwić się dyskryminacji płciowej czy zakazom wchodzenia w związki homoseksualne.

A co dziś? Kobiety mają pełnię praw a orientacja seksualna przestała być tematem tabu. Prócz tego otwarcie promuje się androginiczny typ urody i ubrania o kroju unisex. I, o ile mierzi mnie widok mało męskich chłopców przesadnie dbających o swoje fryzury, o tyle reszta mi nie przeszkadza. „Nowa obyczajowość” zakłada przecież wolność, prawda? A „wolność” brzmi pięknie. I kusi.



Rzeczywistość lubi jednak płatać figle. Pięćdziesiąt lat temu konstruktywnie ustosunkowane do zmian społeczeństwo obawiało się rewolucji, którą my dziś podziwiamy. „Obsceniczność i wulgarność” walczyły wówczas z konsumpcjonizmem, niesprawiedliwością świata i całym jego złem. „Give peace a chance!” śpiewał John Lennon, a religijne panie domów łapały się za głowę. W tym momencie historia zatacza koło – dziś młody zafascynowany popkulturą chłopak lat 17 robi sobie kolczyka w brwi, a modnie przyciętą grzywkę stawia na lakier – matka jego, dzięki rewolucji sprzed pięćdziesięciu laty pracująca na dwa etaty - w domu i w pracy, też łapie się za głowę. Bo co to jej syn, może on jakiś „nie tego”?

Wolność jest piękna. Pozwala nam być sobą i nie sugerować się zdaniem otoczenia. Ale jak to właściwie jest naprawdę? Nikt nie zauważa, że wolność jest zawsze złudna. Bądź sobą, wołają mass media. Bądź sobą z nowym Ajfonem, Smartfonem, aparatem, grzywką na sztorc i tyłkiem w modnych spodniach. Rodzice nie pozwalają? Olej ich, przecież jesteś wolny. Skorzystaj! Weź! Bierz! PŁAĆ!

I można powiedzieć, że dajemy się omaścić. Buntujemy się, jak pokolenie naszych dziadków, nie podoba nam się obecny ład i porządek, czujemy się w nim stłamszeni. Ale różni nas jedno: słuchamy pustej i drogiej muzyki, z której nic nie płynie, oglądamy puste seriale, czytamy puste książki (o ile jeszcze ktoś czyta- sic!), bierzemy udział w imprezach, na które nie mamy ochoty chodzić, ale wylansować się jakoś trzeba, więc wkładamy drogi ciuch i idziemy. Kupujemy tony szmat na przecenach, bo promocja jest boginią okazji. Nie pytać po co – brać!

A może to jest nasz koniec świata? Wpadamy w wir konsumpcyjnej przyjemności. Zastanawiające jest, czy taka pogoń ma sens. I dokąd dobiegniemy gnani okazjami. Najbardziej smutne jest to, że nie jesteśmy ofiarami – podkładamy się dobrowolnie. Naszym bogiem jest reklama, jej przekaz, moc i siła perswazji. Dlaczego to robimy? Czy czujemy się bezpiecznie upodabniając się do innych? Boimy się, że odmienność sprawi, że będziemy traktowani gorzej? A może nie stać nas na pomysłowość, bo bylejakость jest dosyć wygodna?

Historia się powtarza – choć wraca to punktu wyjścia, to często jest wzbogacona o zdobyte cywilizacyjne nowej epoki. I tu pojawia się pytanie: jeśli wygląda na to, że nasza próżność i zepsucie osiągnęły apogeum, to czy właściwie może być gorzej?

Kinga Piwińska

Romuald Traugutt

Gen. Romuald Traugutt ostatni dyktator powstania styczniowego został nazwany przez Elizę Orzeszkową „polskim Leonidasem” ze względu na swoją waleczność, hart ducha, mądrość i sprawiedliwość. Sam Traugutt o powstaniu styczniowym powiedział „nie wiem czy jest sens, wiem, że jest mus”. 5 sierpnia 1864 został stracony na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Romuald Traugutt urodził się w 1826 r. w Szostakowie w powiecie brzeskim. Jego rodzicami byli Ludwika i Alojzy Błoccy. Matka umarła, gdy młody Romuald miał 2 lata, wówczas zaopiekowała się nim jego babcia Justyna Błocka. Wychowywany był w duchu patriotyzmu. Uczył się w Gimnazjum w Świsłoczy. Szkołę ukończył w 1842 r., maturę zdał ze złotym medalem. Wówczas ujawniły się jego zdolności matematyczne i lingwistyczne.

W 1844 r. Traugutt zdał egzamin na junkara do saperów, a następnie podjął naukę w Szkole Oficerskiej w Żelechowie. Brał udział w tłumieniu Wiosny Ludów na Węgrzech, za co został odznaczony srebrnym medalem. Po powrocie do kraju Romuald zapragnął się usatkwować i założył rodzinę. Jego wybranką została Anna Pikel. Zamieszkali z babką w Żelechowie. W 1851 r. młodego Traugutta awansowano na porucznika. Wówczas urodziła mu się pierwsza córka.

W 1854 r. Traugutt brał udział w wojnie krymskiej. Rozłąka z rodziną i okrucieństwa wojny bardzo go przygnębiały, po jakimś czasie jednak dostał wiadomość o przeniesieniu do Kwatery Głównej w Sewastopolu. Traugutt mieszkał w Charkowie, gdzie urodziła mu się kolejna córka. Kolejnym miejscem zamieszkania rodziny Trauguttów był Petersburg. W 1857 r. za zasługi w wojnie krymskiej został odznaczony orderem św. Anny III stopnia. Wkrótce urodziła mu się kolejna córka i wielce wyczekiwany syn.

W 1859 r. zmarła Romualdowi ukochana babka. Miesiąc po odejściu babki zmarła mu córeczka. 1 stycznia 1860 r. kolejny cios. Odeszła jego żona Anna, a rok później syn Romuś.

Gdy wybuchło powstanie sąsiedzi wiedzący o wojskowej karierze Romualda, zaczęli go namawiać, aby ten objął dowództwo nad formowaną w Kobryńskiem partią. Traugutt zgodził się, stanął na czele 200-osobowego kobryńsko-brzeskiego oddziału partyzanckiego i przez dziewięć tygodni (od 7/8 maja do połowy lipca 1863 r.) dowodził kobryńską partią. Po rozwiązaniu zgrupowania, z powodu wyczerpania walkami, Traugutt przybył do Warszawy i oddał się do dyspozycji Rządu Narodowego. Tutaj 15 sierpnia 1863 r. awansowano go na generała i wysłano z misją zagraniczną do Paryża, a po powrocie – 17 października 1863 r. został ostatnim dyktatorem powstania styczniowego.

11 kwietnia 1864 r. na skutek denuncjacji Dyktator został aresztowany. Osadzono go na Pawiaku, a następnie w X Pawilonie Cytadeli. W śledztwie nie zdradził swoich współpracowników i wziął na siebie całą odpowiedzialność za powstanie w czasie, gdy mu przewodził. Wyrokiem sądu polowego 19 lipca 1864 r. został zdegradowany, pozbawiony praw stanu i wraz z czterema towarzyszami – członkami powstańczego Rządu Narodowego: Janem Jeziorańskim, Rafałem Krajewskim, Józefem Toczyskim, Romanem Żulińskim – skazany na śmierć przez powieszenie.

Kamil

Milioner z ulicy

Nikt nie wierzył, że chłopak ze slumsów może znać odpowiedzi na dwanaście trudnych pytań, a tym samym – nikt nie wierzył, że może wygrać milion. Jednak Ram Mohhamad Thomas zaskoczył wszystkich i osiągnął to, czego od życia chciał.

Vikas Swarup jest hinduskim pisarzem i dyplomata. Jego debiut *Slumdog. Milioner z ulicy* został przetłumaczony na trzydzieści pięć języków, a w 2008 roku doczekał się wielokrotnie nagrodzonej ekranizacji.

Akcja, zarówno książki, jak i filmu toczy się w dzisiejszych Indiach. Biedny chłopiec ze slumsów, Ram Mohhamad Thomas bierze udział w tamtejszych *Milionerach* – programie *Kto wygra miliard?*. Gdy wygrywa zostaje oskarżony o oszustwo i aresztowany, po czym oglądając taśmę ze studia, opowiada dwanaście niesamowitych historii składających się na jego życie. Dowiadujemy się, co kierowało nim, gdy brał udział w teleturnieju, skąd znał odpowiedzi na pytania, a także jak pomogło zmienić mu to jego dotychczasowe życie.

Ta magiczna powieść nie jest zwykłą historią chłopaka ze slumsów, ale także opowieścią o tym, co w życiu najważniejsze – miłości, przyjaźni, rodzinie. Mimo że główny bohater jest samotny, odnajduje prawdę, którą każdy człowiek powinien znać – nawet życie bez miliona rupii ma swój urok.



Chociaż tyle pieniędzy czasami się przydaje... na przykład kiedy chce się zostać producentem filmu, w którym gra przyjaciel, czy wykupić ukochaną od brata. Co z wdziękiem udowadnia główny bohater powieści.

Mimo niewątpliwych zalet moralnych książka posiada również walory turystyczne – kulturowe oddalenie od Indii nie przeszkadza w odbiorze treści. Dodaje jedynie egzotycznego uroku i sprawia, że opowiadane historie są bardziej realne, a szczypta wiedzy o Indiach i ich historii nadaje powieści niepowtarzalny charakter.

Jeżeli zaś mowa o książce, to nie sposób nie wspomnieć o filmie na niej opartym. Bardzo popularne jest przekonanie, że to pierwowzór literacki jest lepszy od ekranizacji. W tym wypadku jest jednak inaczej. Poruszający do głębi film nie może równać się nawet z powieścią Vikasa. Mimo że pomysł na książkę jest rewelacyjny, to jednak pełen jego potencjał został wykorzystany przez Simona Beaufoya, scenarzystę oskarowej adaptacji.

The Sun w swojej recenzji o ekranizacji z 2008 roku napisał: *milion powodów, aby iść do kina.*

Do tego chce się dorzucić jedynie: *milion powodów, by przeczytać również książkę... a potem obejrzeć film.*

Karolina

Lampa

Trzecia edycja konkursu „Miesiąc opowiadań” dobiegła końca. Wzięło w nim udział wiele utalentowanych pisarzy. Wyróżnienie za cykl opowiadań otrzymała Angelika Stec, zaś za opowiadanie Dominika Prejs (III LO) Nagrodę za cykl opowiadań przyznano Dianie Tytoń, a najlepsze opowiadanie napisała Maja Maciejewska. W naszej gazecie publikujemy opowiadanie zwyciężczyni Diany Tytoń pt. „Lampa”.

- Jezus Chrystus! Nie wytrzymam! Stefan, zlituj się nad mamusią!- to były ostatnie słowa, jakie wypowiedziała (a raczej wykrzyzczała) Małgoška, wjeżdżając wózkiem na porodówkę... Może powinnam zacząć od początku. Ja nazywam się Antonina (potocznie zwana Antoną). Mam cztery najlepsze przyjaciółki: Małgoškę, Lenę, Agatę i Paulinę. Od kiedy się przyjaźnimy? Czy ja wiem... Chyba od zawsze- to znaczy od kiedy każda z nas pamięta. I tu właśnie pojawia się problem, ponieważ każda pamięta co innego. Ja uważam, że zaprzyjaźniłyśmy się po tym, jak w podstawówce wypadł mi pączek na ziemię, a one złożyły się, żeby kupić mi drugiego. Agata (zwana krócej Agą) twierdzi, że tym wydarzeniem nie był brudny pączek a „spranie” chłopaka z innej klasy w obronie Agi. Tak więc można się domyśleć, że wersji jest pięć. Jednak nie jest to tak istotne, jak fakt, że założyłyśmy „Stowarzyszenie LAMPA” (Lena, Antonina, Małgoška, Paulina, Agata) i od 20 lat wspieramy się wzajemnie, zaręczamy, rozwodzimy, przeprowadzamy i od dzisiaj odbieramy także porody. Nasze na wół wspólne życie toczy się następująco:

Małgoška- narzeczony, dziecko w drodze, mieszkanie w bloku i piesek Rio.

Lena- prowadzi własną restaurację, ma wszystko o czym marzyła (oprócz czasu).

Agata- czeka na księcia z bajki, ale kota w worku nie weźmie- musi sprawdzić. Poszukiwania trwają.

Paulina- mówi, że jest realistką, wystarczy zamienić z nią kilka zdań, żeby przekonać się, jaką jest pesymistką.

Ja- gwiazda reklamy proszków na rozwolnienie i zagranicznych banków, które udzielają tanich, prostych kredytów gotówkowych dla każdego.

Nawet gdy to piszę, nie wierzę, że to robię. Przejdźmy jednak do rzeczy: Jak to się stało, że trafiłyśmy na porodówkę? Oj, niefortunne pytanie. A więc inaczej... Dlaczego akurat my znalazłyśmy się na porodówce?

Zacznę od tego, że Małgoška wcale nie miała dzisiaj rodzić. Miała rodzić pięć dni wcześniej.

- Przyjedź do mnie. Karol w pracy a ja zaraz zwariuję! Nie mogę dłużej czekać! Dzisiaj urodzę. Już czuję, że mam bóle.- usłyszałam odbierając telefon o 6:54.

- Małgoška, wiesz, że jest 6:54?- odparłam zaspanym głosem, analizując, co przed chwilą usłyszałam.

- Wiem. To jest najgorsze! Jest 6:54, a ja umrę zaraz z nudów.

- Ale czekaj.. wróć! Co?! Masz bóle?! O Matyldo! Dobra, to ogłaszam „Alarm Lampa”! Czekaj tam, zaraz będę!

- Pocze.. – nie dając dokończyć, rzuciłam słuchawkę.

Wciągu dwóch minut ogłosiłam „Alarm” i wszystkie dowiedziały się, że za kolejne dwie minuty mają być u Małgoški. Małuch Gienek- mój najlepszy przyjaciel wśród rzeczy martwych zaraz po elektrycznej golarce, pralce i zmywarce, dowiódł mnie pod mieszkanie rodzącej. W środku znajdowała się już Paulina, która mieszkając najbliżej, przybyła jako pierwsza:

- Co ty robisz?!- krzyknęłam, widząc Paulę spokojnie głaszczącą Rio- Gdzie Małgoška?

- Przestań panikować. W łazience.

- Ty jej pozwalasz rodzić w łazience?!- nie czekając na dalsze wyjaśnienia, zaczęłam dobijać się do drzwi.- Małgoška żyjesz? Otwórz natychmiast!

- Przestań. Ona wcale nie rodzi.

- Jak to nie rodzi?

- No, ma bóle, ale do porodu to jeszcze dobre 10 godzin. Chodź Rio, dam ci kosteczkę.

Nagle otworzyły się drzwi i z łazienki wytoczyła się Małgoška:

- Ty nie dasz się nawet porządnie wysikać. Paula, zjadłabym coś dobrego.

- Poczekaj. Lena mówiła, że coś przywiezie.- odparła ze stoickim spokojem Paulina.

- Paula, przywiozłaś lampę?- zapytałam krótko.

„Stowarzyszenie LAMPA” ma swój własny rytuał,

kiedy jesteśmy wszystkie razem, zawsze zapalamy „lampę jedności”. Historia ta sięga liceum: właśnie wtedy siedząc wspólnie w domu Pauli, zgasło światło. Jej mama przyniosła do pokoju lampę naftową, zardzewiałą od spodu z dużą, złotą tarczą.

-Awaria prądu. Macie lampę, rozjaśni wam te egipskie ciemności. Przepraszam, że taka stara, ale nie mamy innej.- oznajmiła mama Pauli, stawiając lampę na stole.

Bez słowa spojrzałam na Małgoškę, która mrugnęła do mnie porozumiewawczo. Obie myślałyśmy o tym samym. Od tamtej pory lampa naftowa jest „lampą jedności” a jej płomień przynosi nadzieję. Tak więc wracamy do dnia porodu..

- Oczywiście, że przywiozłam.- odpowiedziała Paula.

W tym samym momencie do mieszkania wpadła zdyszana Lena:

- Macie! Jeszcze ciepłe. Kto z serem, a kto z kaszą?- zapytała, rozpakowując parujące pojemniki.

-A nie masz z kapustą?- odezwał się głos z sypialni.

- Dzień dobry, Ciężaróweczko!- rzuciła szybko Lena- Nie mam niestety. Jak leci?

- No właśnie nic nie leci.. Siusiam co dwie minuty z nadzieją, że wyjdę o 9 kg lżejsza a tu nic. NIC! I muszę targać te wody do szpitala.

- Spokojnie. Lepiej będzie, jak dojedziesz do szpitala z wodami.- doradziła Paula.

- A lampa gdzie?- zapytała Lena.

- Nie ma jeszcze Agi.

Agata dotarła do nas dwadzieścia minut później. Spóźniła się, ponieważ jak zwykle musiała pożegnać się czule ze swoim Czarkiem, Arkiem albo Kamilem. Trudno ich wszystkich pamiętać.

- Dobra, czas na lampę.- zapowiedziała uroczyście Paula, wyciągając zapalki.

Po zapaleniu lampy, przez dłuższą chwilę siedziałyśmy w milczeniu. Nagle ciszę przerwała szlochająca Małgoška:

- Dziewczyny, ja nie urodzę. Do końca życia będę wielką, grubą ciężarówką!

- Nie dramatyzuj. To, że dziecko zaspalo 5 dni, to nic strasznego.- sucho odparła Paulina.

- Będzie dobrze, zobaczysz. Ty też jesteś śpiochem, więc co się dziwisz? Ma to po tobie.- dodałam cicho.

- Chcesz jeszcze pieroga?- zapytała Lena.

Na wspólnym pocieszaniu minęły trzy godziny. Małgoška smarkając w ostatnią chusteczkę, stwierdziła, że musi się pomalować, bo blada jak trup rodzić nie bę-

dzie.

- No bez jaj! Myślisz, że położna odcinając pępówkę powie: „Piękne dziecko, całe 3 kg, ale makijaż ma pani przepiękny. Czy to cienie z Avonu?”- skomentowała kąśliwie Paula.

- Myślę, że tak.- odparła pewnie Małgoška- Dziewczyny, włączcie jakiś film, najlepiej wzruszający. Zróbcie frytki, a lody są na samym dole w zamrażarce.

Po dwugodzinnym seansie przyszedł czas na jedzenie.

Tak oto spędziłyśmy cały dzień: oglądanie, jedzenie, śmiech i płacz. W końcu wyczerpane losami Mikołaja z „Listów do M”, Michała z „Tylko mnie kochaj”, Jacka z „Piratów z Karaibów” zasnęłyśmy jedna na drugiej w sypialni. Co jakiś czas budziłam się, czując na szyi ciężki oddech Małgoški:

- Gdzie ty się znowu toczysz?- zapytałam w końcu zaspanym głosem.

- Siku! Jakbyś nie zauważyła coś mi naciska na pęcherz. Gdzie niby miałabym iść?- odpowiedziała z żalem w głosie.

- Urodzisz, urodzisz. Zaufaj lampie.

Straciłam poczucie czasu, wydawało mi się, że chwilę później usłyszałam pisk. Agata, Lena i Paula zerwały się na równe nogi, podobnie jak ja. Z łazienki Małgoška krzyknęła tylko:

- Dziewczyny, chyba już chce wyjść! Aaaaau!

Agata wzięła spakowaną tydzień wcześniej walizkę, Lena złapała dokumenty i klucze, a ja z Paulą pomogłyśmy naszej piszczącej Ciężarówce. Tak oto znaleźliśmy się w miejscu, skąd zaczęłam moją opowieść.

Jest godzina 2:40. Małgoška po arii piekielnych wrzasków otrzymała swoją nagrodę. Urodziła piękną, pyzatą dziewczynkę. Waży 3, 530 kg. Karol płacze. My również. „Lampa jedności” stoi na parapecie, odbijając płomień w szybie. Stefan urodził się dziewczynką... a właśnie:

- Małgoška, jak dasz jej na imię?

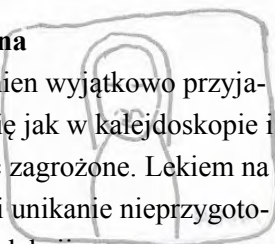
- Kamilka. Będzie pięknie pasowało do naszego odrodzonego „Stowarzyszenia LAMPKA”.

Tak więc Kamila- nasz nowy płomień nadziei.

Horoskop

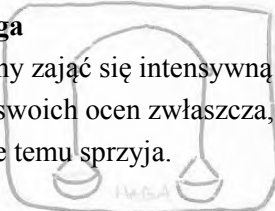
Panna

Ostatni okres był dla Panien wyjątkowo przyjazny, jednak los zmienia się jak w kalejdoskopie i tej zimy Panny mogą być zagrożone. Lekiem na całe zło jest sumienność i unikanie nieprzygotowania do lekcji.



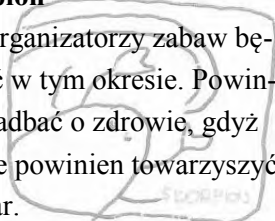
Waga

Wagi leniwe zimą powinny zająć się intensywną pracą nad poprawieniem swoich ocen zwłaszcza, że nowe półrocze temu sprzyja.



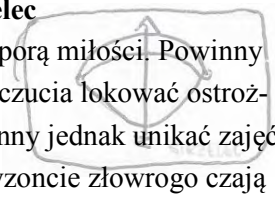
Skorpion

Skorpiony, jako dobrzy organizatorzy zabaw będą się świetnie realizować w tym okresie. Powinny jednak szczególnie zadbać o zdrowie, gdyż żadnej dobrej imprezie nie powinien towarzyszyć katar.



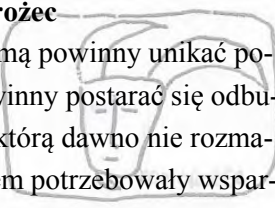
Strzelec

Dla Strzelców zima jest porą miłości. Powinny jednak uważać, by swe uczucia lokować ostrożnie i z rozwagą. Nie powinny jednak unikać zajęć lekcyjnych, gdyż na horyzoncie złowrogo czają się jedyńki, brr.



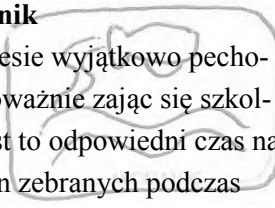
Koziorożec

Koziorożce zakochane zimą powinny unikać potyczek słownych oraz powinny postarać się odbudować relacje z osobą, z którą dawno nie rozmawiały, gdyż będą niebawem potrzebowały wsparcia starego przyjaciela.



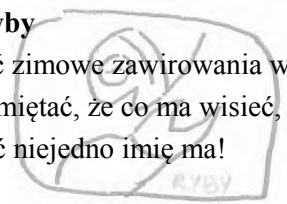
Wodnik

Wodniki będą w tym okresie wyjątkowo pechowe. Powinny wreszcie poważnie zająć się szkolnymi obowiązkami, bo jest to odpowiedni czas na poprawienie złych ocen zebranych podczas pierwszego półrocza.



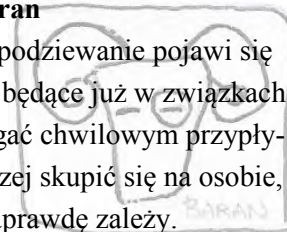
Ryby

Ryby będą ciężko znosić zimowe zawirowania w sferze uczuć. Muszą pamiętać, że co ma wisieć, nie utonie, a miłość niejedno imię ma!



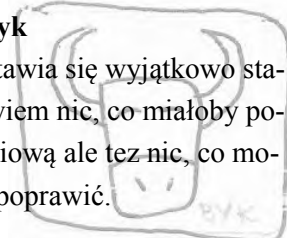
Baran

Na drodze Barana niespodziewanie pojawi się atrakcyjny Rak. Barany będące już w związkach nie powinny jednak ulegać chwilowym przyływowom namiętności, a raczej skupić się na osobie, na której im naprawdę zależy.



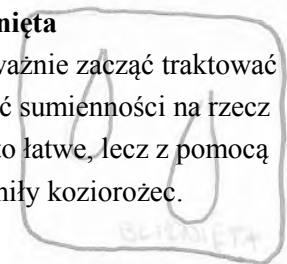
Byk

Sytuacja Byków przedstawia się wyjątkowo stabilnie. Nie grozi im bowiem nic, co miałoby popsuć ich sytuację uczuciową ale też nic, co mogłoby ją poprawić.



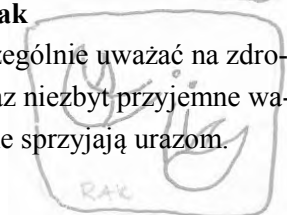
Bliźnięta

Bliźnięta powinny poważnie zacząć traktować szkołę i przestać unikać sumienności na rzecz rozrywek. Nie będzie to łatwe, lecz z pomocą przyjdzie przemyśły koziorożec.



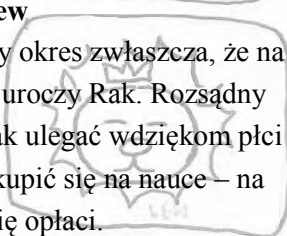
Rak

Raki powinny teraz szczególnie uważać na zdrowie. Śliskie chodniki oraz niezbyt przyjemne warunki atmosferyczne sprzyjają urazom.



Lew

Zima to dla Lwów dobry okres zwłaszcza, że na horyzoncie pojawi się uroczy Rak. Rozsądny Lew nie powinien jednak ulegać wdziękom płci przeciwnej, a raczej skupić się na nauce – na pewno się opłaci.



Wróżka K.